

Koszalińska Biblioteka Publiczna  
w Koszalinie

# Literacki Start

Wojewódzki  
konkurs

Koszalin 2001 r.



KOSZALIŃSKA BIBLIOTEKA  
PUBLICZNA  
W KOSZALINIE

**WOJEWÓDZKI KONKURS  
„LITERACKI START”**

KOSZALIN 2001

Wydawca: Koszalińska Biblioteka Publiczna

Projekt okładki: Henryk Maciejewski

ISBN 83-87317-31-4

Druk: Zakład Poligraficzny „Polimer” w Koszalinie

## Wstęp

Kolejna edycja Wojewódzkiego Konkursu „Literacki start” zorganizowanego przez Koszalińską Bibliotekę Publiczną wskazuje, że zainteresowanie literaturą i jej pisaniem wśród mieszkańców Pomorza Środkowego z roku na rok rośnie, co świadczy, że Konkurs realizuje cel, jaki założyli sobie jego organizatorzy.

Wśród nadesłanych utworów poetyckich można by wyróżnić trzy grupy. Do pierwszej zaliczylibyśmy wiersze, których autorami są dzieci. Są to zabawne i wzruszające nieporadnością wierszyki, pierwsze próby przelania na papier owych charakterystycznych dla dziecka zachwyków nad żabką, ptaszkiem czy motylnikiem.

W drugiej grupie znalazłyby się utwory ludzi młodych, których zapasy ze światem nie przystającym do ich wyobrażeń i oczekiwań znajdują odzwierciedlenie w twórczości. Są to wiersze wypełnione buntem, niezgodą na świat taki, jakim jest, chęcią jego zmiany. Radzilibyśmy ich autorom przeczytać wiersz Stanisława Grochowiaka „Do S...” z tomu „nie było lata”.

I wreszcie trzecia grupa skupiałaby utwory autorów w różnym wieku, których przepętnia pragnienie miłości: miłości niedościgłej, miłości oczekiwanej latami, miłości wytęsknionej. Ale miłość nie przychodzi i wiersze kipią nadaremным wołaniem, skargą duszy zrozpaczonej, samotnej, pogrążonej w powszedniej, otępiającej, napawającej obrzydzeniem egzystencji – wegetacji. Niektórzy z autorów idą konsekwentnie dalej i zbliżają się niebezpiecznie do granicy, za którą rozwiera się otchłań. Zapewne pesymizm jest miarą wrażliwości, ale „trzeba wyobrazić sobie Syzyfa szczęśliwym”, jak napisał Camus.

Wśród utworów prozatorskich uderza ogromna różnorodność tematyczna. Są tu teksty z pogranicza literatury, jak np. „Spotkanie w Europie, czyli rzecz o tradycji” – mądry dialog o roli tradycji, który zostałby zapewne nagrodzony w konkursie „Mój głos w sprawie wstąpienia Polski do Unii Europejskiej” czy „Ewangelia

według Wolanda' – hołdem oddanym Chrystusowi?" – napisana pięknym językiem rozprawa krytyczna na temat walki dobra ze złem w nawiązaniu do powieści Bułhakowa „Mistrz i Małgorzata”. Jest tu opowiadanie fantastyczne „Prolog” o przygodach doktorantki na Marsie, dramatyczna opowieść o gejach – „Oni”, ciekawy kompozycyjnie tekst „Jak Feniks z popiołów” spięty motywem obrazu P. Klee „Szalenciec”, którego treścią są egzystencjalne rozterki byłego studenta ASP. Jest patriotyczna historia o ostatnich chwilach życia Emilii Plater – „Tobie, Ojczyzno”, gęstością swych gwałtownych namiętności przypominający po trosze „Pieśni Maldorora” tekst „W chwili dziejowej, gdy nic nie zależy od człowieka, wszystko zależy od człowieka”, inspirowana książkami L. Bonda „Czerwony Feniks” i R. J. Pineiro „Pustynna gwiazda” wojenna opowieść „Między Wisłą z Bugiem”. Jest skrajnie pesymistyczna relacja o wyobcowaniu, które prowadzi bohaterkę do samobójczej śmierci – „Niespełniony sen o jutrze”, napisane zręcznie, z literackim zacięciem opowiadanie „Niezapominajki”, jest wreszcie wypełniona ogromną miłością do człowieka i przyrody, radująca duszę opowieść – kronika o Bornem Sulinowie „Jest takie miejsce...”

Janusz Gryz

**PROTOKÓŁ Z POSIEDZENIA KOMISJI OCENIAJĄCEJ  
PRACE NADESŁANE NA WOJEWÓDZKI KONKURS  
„LITERACKI START” Koszalin 2001**

W dniu 18 kwietnia Komisja Oceniająca w składzie”

Janusz Gryz – poeta, prozaik, przewodniczący Jury

Piotr Bednarski – poeta, prozaik, członek Jury

Andrzej Ziemiński – Dyrektor Koszalińskiej Biblioteki Publicznej –  
członek Jury

Anna Drozdalska – sekretarz Jury

dokonała oceny 500 prac 107 autorów – w tym 467 wierszy oraz 33  
prac prozatorskich.

Komisja postanowiła przyznać:

**W kategorii poezji:**

**I nagrodę MARKOWI WIŚNIEWSKIEMU z Polic**

**II nagrodę JOANNIE KACZOR z Kamienia Pomorskiego**

**III nagrodę ANDRZEJOWI PACZKOWSKIEMU z Kamienia  
Pomorskiego**

**wyróżnienia: DOROCIE WARDECKIEJ z**

**Koszalina**

**PATRYCJI WINTER z Białogardu**

**drukiem wyróżnić wiersze:**

**JAROSŁAWA PASZKIEWICZA ze Szczecina**

**JADWIGI ZAPASA – HREHOROWICZ z Koszalina**

**DOMINIKI DADAN z Bobolic**

**ULEŃKI BIELENIS ze Szczecina**

**PAWŁA ŻUROWSKIEGO z Koszalina**

**ARTURA ŻEJMO z Koszalina**

**MARTYNY OLSZEWSKIEJ z Białogardu**  
**AGATY HAŁUSZCZYK z Czaplinka**  
**JERZEGO GRAJEWSKIEGO z Koszalina**  
**KAMILI CHODZICKIEJ z Chociwła**

**W kategorii prozy:**

**I i II nagrody nie przyznano**

**III nagrodę przyznano MAGDALENIE SERWACH**  
**z Czaplinka**

**Wyróżnienie ANNIE RYDLAK z Wącza**

**Ponadto postanowiono drukiem wyróżnić prozę MARTY**  
**SKIBIŃSKIEJ z Koszalina**

Jury:

Janusz Gryz  
Piotr Bednarski  
Andrzej Ziemiński  
Anna Drozdalska

Koszalin, 18.04.2001 r.



## **I NAGRODA W KATEGORII POEZJI MAREK WIŚNIEWSKI - POLICE**

### **o ile wiem**

o ile wiemy o istocie świata  
ruchach gwiazd fazach księżyca  
locie wężki i języku nietoperzy

o ile wiemy o strukturze światła  
mieszaniu barw i dźwięków  
powszechnych prawach ciężenia i rozwoju

o ileż więcej wiemy o jak dalece więcej  
wiemy teraz o sobie – najbardziej moja –  
tłumacząc w myślach teorię trwającej kłótni  
(wiadomo – tej wędrówki przez synapsy)

o ile wiem  
możemy być pewni  
naszych teorii  
wyjątki potwierdzają je  
na każdym kroku

## **moi najlepsi znajomi**

Moi najlepsi znajomi  
kończą studia rodzą dzieci  
ich plany na przyszłość  
są już mniej więcej  
odkryształizowane  
Moi najlepsi znajomi  
idą na kompromisy  
ale uważają żeby nie przekroczyć przy tym  
pewnych granic  
umownie zwanych umownymi  
Moi najlepsi znajomi wchodzą w układy  
pijąc wódkę z poznanymi  
przygodnie osobami  
często o podejrzanym autoramencie  
Moi najlepsi znajomi  
chcą zrobić karierę  
w tym celu trudnią się  
rzemiosłem artystycznym  
a swoje produkty usiłują  
szeroko upowszechnić  
dzięki czemu niektórzy już  
zdołali się przebić  
o innych jest coraz głośniejsze  
Moi najlepsi znajomi  
mają krytyczne spojrzenie na rzeczywistość  
ostatnio ich krytyka staje się  
dość krytyczna  
Moi najlepsi znajomi  
nie robią wielkich świństw  
twierdzą i nie bez racji  
że na wszystko musi  
przyjść czas

Moi najlepsi znajomi  
piszą wiersze  
o swoich najlepszych znajomych

### **czy w ogóle stać nas na to**

na pewno trzeba tu wymienić  
pokój na piętrze, świeże liście  
pełen zwiastowania głos ze schodów  
odwiedzanie przedszkoli  
supermarketów, ciemnych ulic  
uważnie śledzenie zachodów  
słońca i prywatnych kartotek  
wszystkie drobne zmiany  
na tak i nie  
domowe zwierzęta i konieczny  
zapach igliwia  
To pokrótce najważniejsze ze spraw  
Pozostała jeszcze kwestia miłości  
Tory planet to zbliżają się  
to oddalają  
są także światła wśród stołów i wanien  
i wszystko staje się bardziej czytelne  
Lepsze to niż nic

## **ognia bólu i lęku**

wszyscy mówią o końcu  
przepowiadają ten moment  
wielojęzyczne księgi apokalipsy

w niemodnym stylu słuchają requiem  
i świat oprawiają w ramy  
tańca śmierci  
z ostrym podziałem  
wśród niezdecydowanych bogów

najciekawsze że koniec  
zawsze jest syntezą  
ognia bólu i lęku  
tych atrybutów pod dostatkiem

przemysłna ucieczka  
cierpliwy kacie codzienności  
mówią o tobie  
w czasie przeszłym  
a to dopiero początek

## **po sezonie**

jest powietrze  
ale nie ma oddechu  
jest fundament  
ale nie ma ruin  
mozaik ścian zarysu drzwi  
jak to jest

jest wytrwałość  
ale nie ma twarzy  
tej wielkiej triady słów  
jest czarny kot  
ale nie ma drogi  
jak to

jest ostrze  
ale nie ma noża  
kamień w wodę woda  
w usta  
jak

to jest istotnie  
ważki problem  
mam nadzieję  
że w toku dalszej dyskusji  
zblizymy się  
do

## II NAGRODA W KATEGORII POEZJI

JOANNA KACZOR – KAMIEŃ POMORSKI

x x x

szukam

szalonej  
nieskończonej  
miłości  
szukam, nie spocznę, szukam

kogoś  
kto będzie w stanie  
oddać dla mnie  
życie

szukam

podobno  
jest jeden taki  
który  
na obu dłoniach  
wytatuował sobie  
moje imię  
śmieszny

szukam

dopóki go nie znajdę

x x x

uwierzyłam im  
one  
jak na złość  
woda na dywanie  
muszę posprzątać  
w mojej głowie  
nie można ufać  
tulipanom

x x x

kobieta wyzwolona  
przemyka się  
w mroku

zbuntowana młodzież  
wraca na dziewiątą  
do mamy

tylko wolności  
potraficie  
powiedzieć **nie**

x x x

szybko się zagoiły  
    rany  
        opatrzone  
            taśmą  
                klejącą  
podcięłam sobie  
    żyły  
        czerwonym  
            mazakiem

x x x

widziałam umierającego  
na ulicy  
nikt mu nie pomógł  
    zawiodłam się  
    na człowieku  
    jeśli jeszcze  
    można mnie tak nazwać



### III NAGRODA W KATEGORII POEZJI

#### ANDRZEJ PACZKOWSKI - KAMIENŃ POMORSKI

##### **Wieczór**

Zaśnij, Miła, już wieczór  
Słońca krąg czerwony  
Po niebieskiej wędrówce  
Kąpie się w zatoce  
Wieczór ciepły i czysty  
Bierze nas w objęcia  
Noc nadchodzi bezgłośnie  
Tak, jak wszystkie noce

Jeszcze tylko ptak senny  
w listowiu się wierci  
Jeszcze woda się marszczy  
Pod wiatru pieszczotą  
Jeszcze słowik muzykant  
Koncertu nie zaczął  
Jeszcze zachód się bieli  
Dzień gaśnie. I oto

Mrokiem czarnym jak smoła  
Noc miasto otula  
Tysiące gwiazd zapala  
Drogą Mleczną mam  
Księżyc filut pyzaty  
Zakochanych tropi  
I złotem im maluje  
Miłości aksamit

A potem jeszcze koncert  
Koncert jakich mało  
Na pięć świerszczy, chrabąszcza  
Słowika w jaśminie  
I śpiew niesie się cichy  
Opada i ginie

I cisza. Cisza pełna  
Jak nabrzmiała czara  
Pełna snów, marzeń pełna  
Bierze nas w ramiona  
Już z myśli wymazuje  
I ból i cierpienie  
I już nas tutaj nie ma  
Już świadomość kona

Już w uścisku spleceni  
Dniami i latami  
Wśród gwiazd płyniemy razem  
Ludzkich losów rzeką

Więc dlaczego Kochana  
Do łez tak Ci blisko  
A do marzeń o szczęściu  
Tak bardzo daleko. -

## Ognisko

Ognisko rozpałilem pod koślawą brzozą  
Siedzę patykiem wiercę w skier złotym siedlisku  
W spopielwały żar drewna trzy ziemniaki kładę  
I stare kości grzeję w ciepłe przy ognisku.

Płomyk złoty, gorący jak przyjaciel wierny  
jak pies co spotkał pana stopy moje liże  
Wspomnienie przywołuje upalnego lata  
Zniewala ciepłem miłym, wciąż podpełza bliżej.

Lecz, nagle ćma brunatna, piękny motyk nocy  
Do światła, jak do szczęścia w pędzie ślepym leci  
Już nad żarem wiruje w pragnieniu ostatnim  
Jeszcze jeden krąg zwiewny, potem drugi, trzeci...

Nagle w tańcu zastyga, gdy płomień okrutny  
Ogniem białym lecz strasznym skrzydeł ciężkich sięga  
I wali się w żar ognia, jak pocisk złocisty  
Na nic lotu pragnienie i życia potęga.

Jeszcze raz się podrywa, jeszcze lecieć pragnie  
W ostatnim tańcu strasznym w popiele się wierci  
Potem, jak iskra gaśnie w zdumieniu ogromnym  
Że do światła leciała, a dosięgła śmierci.

Tak i my się garniemy do światła ogniska  
Co naszym życia tańcem miota, kręci wokół  
A, gdy wreszcie nas sięgnie skrzydło śmierci czarne  
W światło lecimy złote, przemienieni w popioł. -

## Znalazłem Cię

Pytałem o Ciebie na drogach rozstajnych  
Pytałem na dole, pytałem na górze  
Pytałem żywicy z krzyża sosnowego  
I liter złożonych wrytych w marmurze.

Pytałem tęsknoty, co w latach zakłęta  
I wiatru pytałem co łan zboża chyli  
Pytałem jesieni i zimy pytałem  
Miesiące, tygodni, godziny i chwili.

Pytałem się ptaka w przestrzeni ogromnej  
Co skrzydłem nadziei pył gwiazdny zamiata  
Pytałem po miastach i po wsiach pytałem  
Gdzie pałac w marmurze, prosta, wiejska chata.

Znalazłem Cię wreszcie, jak stałaś smagana  
Latami tęsknoty na pragnień kobiercu  
Łzy Twe osuszyłem, ogrzałem miłością  
Baśnią kołysałem i ukryłem w sercu.

## **Zguba**

Gdzieś, kiedyś, zimą, latem  
w deszczu czy na mrozie  
W tumanach mgły, czy w słońcu  
Rankiem czy wieczorem  
Zgubiłem własne szczęście  
Małe, niepozorne  
Trochę niewydarzone  
Słabe, troszkę chore.

Łaskawego znalazcę o oddanie proszę  
Bo bez szczęścia żyć trudno  
Rankiem i wieczorem  
Niech już będzie małeńkie  
Skromne, niepozorne  
Troszkę niewydarzone  
I troszeczkę chore. -

## **Przemijanie**

Jak mgła się rozplynęła  
Moja miłość wierna  
Nie weźmie mnie w ramiona  
Nie wyjdzie z ukrycia  
Z uniesień pozostała  
Wyzuta z poezji  
Czarnym chlebem karmiona  
Szara proza życia. -

## WYRÓŻNIENIE W KATEGORII POEZJI

**DOROTA WARDECKA – KOSZALIN**

**x x x**

matka już wyszła z letargu  
ale jej dzieciom  
wciąż obcina się ręce  
na wszelki wypadek  
by nie odleciały do bardziej słonecznych krajów  
nie mogących rozwinąć się  
z delikatnych zawiązków – skrzydłach  
obcina się ręce  
prosto z zachodu ustawami

nasze dzieci muszą mieć  
równe europejskim  
kable neuronów

**x x x (krótki wykład o porządku)**

kobiety dostają kwiaty  
kwiaty są po to by kobiety  
mogły przyjmować ich bukiety z triumfalną obojętnością  
kwiaty są ukłonami mężczyzn

mężczyźni są silni  
są najsilniejszymi ze zwierząt  
są słabsi od kobiet

kobiety powinny być rozpieszczane przez mężczyzn  
mężczyźni powinni służyć kobietom  
powinni obsypywać je kwiatami  
kobiety powinny głaskać swoich mężczyzn po głowach

**(pieśń sadystyczna)**

będzie cię zawsze bolał mój głos  
subtelny i przewiercający kryształem czarne szkła  
i śmiech mój  
którego nie udało mi się stłumić  
i zawsze bolał cię będzie taniec moich źrenic  
na który tylko popatrzyłeś  
i kłuć cię będzie w najczulsze komórki  
twojego chorego serca ogniodajna przezroczyłość  
oczu tak głębokich aż jasnych  
i dreszczem cię przejmie widok każdego  
kto wskoczy w tę studnię  
i mój ciepły uśmiech dla niego

i bolał cię będzie zawsze  
skończony już  
mój osobisty teatrzyk  
z tobą i mną i strumieniami białej krwi  
będzie cię bolał  
amatorski teatrzyk zamiast miłości

**x x x (wb. poz. rados.)**

jesteś krzyżem na niebie  
który rozplątywałby mi ścięgni kości skrzydeł  
gdybym przybiła się  
do niego gwoździami strachu  
czułabym się jak kobieta o ciężkich jesienią oczach  
modląca się do wyolbrzymionych bóstw ziemi  
kiedy zupełnie naturalnie  
śpiewasz wśród przechodniów swoją inność  
kiedy na szkielecie z desek rozciągasz  
wilgotną pajęczynę nwerów

Nie przybiłam się do ciebie  
jestem sobie krzyżem nad własnym ołtarzem  
Jesteś sobie krzyżem na wietrze

Złamałibyśmy się  
nawzajem



## WYRÓŻNIENIE W KATEGORII POEZJI

### PATRYCJA WINTER – BIAŁOGARD

x x x

Niektóre szczyty można zdobyć  
tylko razem.

Jest tylko jedno lekarstwo na  
duże kłopoty: małe radości.

Rozczarowanie trzeba palić,  
a nie balsamować.

Lepiej zapalić świeczkę, niż  
czekać w ciemności.

Uśmiech to najkrótsza droga do  
drugiego człowieka.

x x x

uwieszona jak słuchawka  
aparatu telefonicznego

- w pobliskiej budce –  
wrzucam kolejno złote kóleciska

- do pożeracza –  
czekam

a w uszach gra mi  
jedna

wciąż ta sama

- muzyka –

w tej muzyce tonę

chwytając dla ratunku

- nadziei –

że może jednak połączenie

nasze

- zostanie zrealizowane

x x x

Zapodziałam gdzieś miłość  
do drugiego człowieka  
zgubiłam klucz do serca  
utopiłam swoje marzenia  
a mimo to  
wciąż żyję.

x x x

Starzy we wszystko  
wierzą, dorośli  
we wszystko wątpią  
młodzi wszystko wiedzą.

x x x

nieraz uciekasz  
przed światem  
w głąb siebie  
i nie wiesz  
że właśnie tam  
jesteś w samym  
środku zła.

x x x

Niektóre książki są  
bardzo ciekawe, tylko  
umiejscowienie  
zakończenia jest  
fatalne: zbyt dalekie  
od pierwszej strony.

## WYRÓŻNIENIE DRUKIEM

JAROSŁAW PASZKIEWICZ – SZCZECIN

### pogrzeb

przechodzę w kolejny wymiar  
trzeci, dziesiąty  
wszystko jest takie samo  
lecz inne wielokrotnie  
nie mogę być pewien  
czy to ja  
bo ja w dziesiątym wymiarze  
to chyba nie to samo  
co ja w wymiarze pierwszym

teorię względności sformułował ktoś inny,  
więc ja pójdę na pogrzeb  
żywcem grzebią obiektywizm  
tylko głowa została na powierzchni  
koniec! stójcie! niech zostanie głowa  
porozmawiajmy czasem z głową  
ryba psuje się od głowy  
głowa rodziny  
głowa sałaty  
brak oleju w głowie  
pół głowy ma półgłówek

## WYRÓŻNIENIE DRUKIEM

### JADWIGA ZAPASA – HREHOROWICZ

#### Nocne rwanie jablek

Zaproszono nas na wieś. Jedziemy.  
Późny wrzesień, popołudnie, pogoda.  
Czas pożegnać zmartwienia i troski,  
miejskie mury porzucić nie szkoda.

Las się pręży w jesiennych promieniach:  
drzewa, krzewy – jak modelki na scenie!  
Dla żółtości, czerwieni i brązów  
porzucają niemodne zielenie.

Łąki w mglistej drzemią melancholii;  
na pastwiskach brykają żrebaki,  
płaszcz wkoło swym radosnym rzeniem  
spiskujące coś przed zimą – ptaki.

Biesiada miła: swojskie gadu – gadu  
w kręgu rodziny i dobrych sąsiadów  
pod gwiazdnym niebem... i nagle olśnienie –  
a może spacer do bliskiego sadu?...

W drzewa jableczne, przyodziane mrokiem –  
by kraść owoce smaczne i soczyste –  
wtulić się trzeba, rozgarniając dłońmi  
gęste i drzące, księżycowe liście.

Wiele się w życiu uniesień przeżyło,  
ale w pamięci najdłużej zostanie –  
pośród snów, wizji, poezji i jawy –  
to rośne, wonne, nocne jabłkobranie...

## **WYRÓŻNIENIE DRUKIEM**

### **DOMINIKA DADAN - BOBOLICE**

#### **Samotna**

Przykryta kocem  
z samotności  
całuję ciemność  
matkę snu  
Czekam aż wsiąknie  
żal mój w poduszkę  
zatopi wspomnienie  
Ciebie znów

#### **Noc**

przyszła noc  
przyniosła ze sobą  
myśli o życiu  
marzenia o śmierci  
zabiła sen  
rękoma strachu

#### **Wybrałam śmierć**

Wybrałam śmierć  
nadzieję na lepsze jutro  
sen w burgundach atlasu  
pocałunek w policzek alabastrowy  
zimną ciszę  
przedział dla chętnych  
w pociągu do wieczności...

## WYRÓŻNIENIE DRUKIEM

### ULEŃKA BIELENIS – SZCZECIN

#### **pomyłka**

Myślałam,  
że wiersze  
można pisać  
tylko wieczorem.  
Ale nie.  
Ból  
tak samo  
pulsuje przy drugim śniadaniu...

#### **życie**

poczęta z miłości  
już tyle lat  
żyję na tym świecie;  
lekką stąpając  
po niepewnym gruncie  
każdy krok  
jest wielki;  
każdy krok jest niebezpieczny,  
ale zawsze spadnę na poduszkę,  
którą  
ukradkiem  
podłoży mi  
Bóg...

## WYRÓŻNIENIE DRUKIEM

PAWEŁ ŻUROWSKI - KOSZALIN

x x x

Dzięki tobie  
jestem  
tu gdzie jestem.  
Lubię zapach polnych kwiatów,  
morza  
i smak poziomek.  
Potrafię kochać, szanować  
umiem wybaczać  
i powracać

Dzięki tobie  
ogarnia mnie trwoga  
na myśl o braku  
twojej osoby

x x x

Tych wszystkich,  
którzy są  
którzy odeszli,  
małych i dużych  
chudych i grubych  
tych co płakali,  
tych co krzywdzili.

Nauczyłaś mnie kochać...

X X X

Z miejsca na miejsce  
przekładam twoją fotografię.  
Wtulam się w płowiejący zapach  
granatowego swetra.  
Szukam miejsca,  
wśród zgiełku  
i ciszy.  
Wieczorami, płatki śniegu,  
zagubione w wirującym pędzie,  
przywodzą na myśl ciepło  
twego oddechu.  
Rankiem, gorące promyki słońca,  
przypominają chłód  
twojego ciała...



## WYRÓŻNIENIE DRUKIEM

ARTUR ŻEJMO – KOSZALIN

**Wody---!**

Wody

Wody chcieli, wody chcieli czystej

Czystej, spokojnej, chcieli wody przejrzystej

Nie strojnej w dwutlenkowe korale i anionowo –  
kationowe cekiny

Nie naukowo spłodzonej, poprawnej i naukowo jedynej  
prawdziwej

Nie czystej czystością z odzysku: „z kanału przyszłaś i  
w kanał powrócisz”

Szli przez Saharę, gdzie wielu łaknących

Brnęli przez bagna mściwe

Przeszli przez morze – czerwone i słone, żółte

i czerwone

czarne i czerwone,

śródziemne i czerwone,

ocean spokojny a też

czerwony

Wieleśmy ujrzeć musieli by wreszcie zobaczyć,

Wyszeptał, że trzeba zamknąć oczy by wreszcie  
zobaczyć

Dwie łzy

Dwie łzy popłynęły, łzy czyste

Czyste, niespieszne, popłynęły łzy przejrzyste

## **WYRÓŻNIENIE DRUKIEM**

**MARTYNA OLSZEWSKA – BIAŁOGARD**

### **Chwile**

Są chwile na które można czekać i czekać...

Jednak warto na nie czekać.

Bo bez chwil życie traci sens, nie można  
cieszyć się czymś co zaraz minie.

Warto mieć swoją chwilę. Bo dla każdego

Będzie istnieć świat

### **Słowo**

Dla kogoś znaczy

wiele, dla kogoś to łyk

rozpaczy, cierpień jest wiele,

lecz słowo wszystko wybaczy.

### **Wujek**

Brak mi tych słów,

które tak kochałam,

brak mi tych żartów,

które tak lubiłam.

Mój Wujek kochany

wszystko spakował do

zielonego POLONEZA

i odjechał do nieba bram.

## WYRÓŻNIENIE DRUKIEM

**AGATA HAŁUSZCZYK – CZAPLINEK**

### **Mali ludzie**

Przybyli bezimienni pod rękę z ciszą,  
Bocznymi ulicami – by nie przeszkadzać.  
Idą zgarbieni o lasce czasu,  
W milczeniu, jeden drugiemu coś opowiada.

Jak runo leśne słońcem nie wypieszczone,  
Wciąż w cieniu, wciąż w tyle – nie usychają.  
Są. I widzą najwięcej,  
Z dożywotnim wyrokiem – nie narzekają.

I choć brakło im miejsca na piedestale,  
Z godnością spoglądają z dołu.  
Przywiązani do trosk rzemieniem cierpienia,  
Wracają znuzeni do ciepłych domów.

Piszą swą sagę połamanym piórem,  
Rzeźbią swój pomnik zamarzniętą gliną.  
Potem z uśmiechem się rozglądają,  
Łzę ronią, zasypiają i giną.

## WYRÓŻNIENIE DRUKIEM JERZY GRAJEWSKI – KOSZALIN

### Kuchnia polska

Z przypraw szczyptę  
łez, uśmiechu,  
euforii i żalu.

Wymieszać w długim  
związku...

Dodać zasuszony  
kwiat konwalii,  
chwilę szaleństwa,  
szklankę rozsądku.

Zagęścić ciepłym  
pocałunkiem,  
kroplą ironii,  
momentem hysterii,

lub odrobinką zazdrości.  
Podawać z szacunkiem  
i lampką Cherry.

Nie polecam innej miłości.

## WYRÓŻNIENIE DRUKIEM

KAMILA CHODZICKA – CHOCIWLE

### Gdzieś tam

chleb  
złocisty, wypieczony  
w gorącym piecu  
niesmaczny  
wyrzucasz go do kosza  
nie dasz nawet psu  
w tym samym czasie  
gdzieś tam daleko  
umiera głodujący  
jeden okruch  
złotego daru nieba  
ratuje mu życie

przeziębienie  
leżysz w łóżku  
mówisz choroba  
w tym samym czasie  
gdzieś tam daleko  
śmierć epidemia

walczysz z kurzem  
polerujesz meble  
pastujesz podłogę  
gdzieś tam daleko  
właśnie ktoś zmarł  
pod zasłoną much

skaleczenie  
bandażujesz ranę

z płaczem  
gdzieś tam daleko  
właśnie ktoś umarł  
tonąc we krwi

układasz puzzle  
ciekawa zabawa  
praca umysłu  
gdzieś tam daleko  
dopasowują głowę  
do reszty ciała

### **III NAGRODA W KATEGORII PROZY**

#### **MAGDALENA SERWACH – CZAPLINEK**

##### **Jak Feniks z popiołów /fragment/**

Już późno! Ósma trzydzieści. Zbiegam po trzeszczących schodach. Spóźnię się! Schody trzeszczą okropnie. Nagle słyszę: „Artysta – dadaista”. Odwracam się, spoglądam na wszystkie strony. Nikogo nie ma. Kto to powiedział? Schodzę dalej. Znowu „artysta – dadaista”. Zatrzymuję się. Spoglądam na schody. Ach, to schody tak trzeszczą! Ale zaraz – co za artysta – dadaista? Schodzę dalej, a one znowu. Artysta – dadaista – ładnie! Jestem na dole. Nie, chcę jeszcze raz posłuchać! Wchodzę i schodzę raz jeszcze. I tak w kółko. Nagle drzwi z pierwszego piętra otwierają się.

- Co tam znowu! – krzyczy właścicielka – A, to pan! Zgłupiał pan czy co? Chodzi pan po tych schodach jakby pana coś opętało. Artysta się znalazł!

- Artysta – dadaista? – pytam
- Wariat! – zamyka z trzaskiem drzwi.

Za piętnaście dziewiąta. Nie zdążę do pracy. Muszę iść ulicą Brucką. Przede mną galeria. Nigdy jej nie zauważając, przechodzę chłodno obok. Jakaś wredna siła każe mi spojrzeć w szyby galerii. Spoglądam i oniemiałem. W szybie „Szaleniec” Paula Klee! Muszę tam wejść! Zrzucę ten obraz ze ściany! Nie będzie mnie już więcej prześladował! Wchodzę po kamiennych schodkach. Już chcę otworzyć drzwi, gdy nagle oprzytomnienie: muszę iść do banku – obowiązki wzywają! Rozprawię się z tym po pracy! Dzisiaj po pracy wstąpię do galerii!

W pracy nie mogę się skupić. Wciąż myślę o galerii i o „Szaleńcu”. Ludzie są dla mnie jak zjawy. Nie widzę ich twarzy. Zresztą nie wydają mi się one ważne. Przyczyny ich osobowości mnie nie interesują. Zwykli ludzie wtopieni w tłum podobnych do

nich. Gonią za czymś, szukają swego szczęścia i nie mogą go odnaleźć. Zupełnie jak ja.

Nie wiem nawet jak to się zaczęło. Podany temat, jakaś myśl, ktoś krzyczy, że jego projekt będzie doskonały, a ja mówię:

- Nic nie jest doskonałe! Po co tworzyć coś, czego nie ma! Po co tworzyć doskonałe skoro nawet świat nie jest doskonały – i nagle jakieś natchnienie, jakaś myśl każe mi mówić dalej. Słowa tego co mówiła do mnie Aurelia są jeszcze żywe, jeszcze je słyszę. – Po co nam kanony, proporcje, granice! Po co formy! Po co ten entuzjazm dla starych rzeczy: posagów, obrazów! Po co każdy centymetr na płótnie zapelniać farbą! Dlaczego nie tworzymy czegoś nowego? Dlaczego nie wzbijemy się ponad wyżyny sztuki?! Bardziej, niż ostateczny efekt, powinien się liczyć akt twórczy artysty! Forma to chaos! Forma nie jest w sztuce potrzebna! Sztuka powinna być prosta! Koniec z przesytem! Ciągłym dodawaniem nowych elementów! Po co tworzyć skomplikowane rzeczy – sztuka to nie matematyka! Powinniśmy powracać do form pierwszych, czystych materii! – całą tę moją manifestację wygłosiłem w obecności tych nieszczęśliwych ludzi. Ale oni tego nie rozumieją. I pewnie nigdy nie zrozumieją. Słyszę za sobą tylko śmiech. Więc po co mi to było? W głębi duszy potrzebowałem tego! Tak, potrzebowałem tego, żeby coś zrozumieć... Nagle ktoś z tłumu krzyczy: „Z powołaniem się pan minął! trzeba było zostać artystą, a nie pracować w banku!” I ma rację, „trzeba było”.

- Już sam nie wiem, dlaczego nie zostałem artystą. Ale wszystko wyjaśni się dziś po pracy.

Nie tracę nadziei. Biegnę przez wąskie uliczki. Jak nigdy dotąd pragnę teraz jak najszybciej być na Bruckiej. Szybciej, szybciej... Jest Brucka! Jest galeria! Wchodzę pewnym krokiem. Otwieram drzwi i wpadam jak burza. Pracownik galerii spogląda na mnie ze zdziwieniem. A ja rozglądam się i nigdzie nie widzę „Szaleńca”. Niemożliwe! Przecież jeszcze rano tu był!

- Słucham pana, czego pan sobie życzy? – pyta.
- „Szaleniec” – powtarzam



- Nie rozumiem.
- „Szaleniec” Paula Klee
- „Szaleniec” Paula Klee ?
- Tak, był tu dziś rano.
- Gdzie?
- No tu, w tej galerii! – upieram się jak małe dziecko. Zaraz tupnę nogą i przyzna mi rację. – Gdzie jest „Szaleniec” Paula Klee?
- O ile się nie mylę to w muzeum Wallraf – Richartz w Kolonii, proszę pana.

Patrzę na niego ze zdziwieniem. Wariata ze mnie robi, czy co? Wszyscy dzisiaj robią ze mnie wariata. Rozglądam się jeszcze dookoła jakby z niedowierzaniem i wybiegam równie szybko jak wpadłem.

Biegnę po trzeszczących schodach, a te cisza – nic do mnie nie mówią. Drzwi na pierwszym piętrze otwierają się:

- Ej, lokator! Chodź no pan tutaj! – Czego ona może ode mnie chcieć?

Proszę, jakaś młoda dziewczyna zostawiła. – Biorę do ręki, patrzę, „Zaproszenie”.

- Co to ? pytam jakby właścicielka nie wiedziała.

- A zaproszenie na wernisaż. Teraz to się nawet nie dziwię, że pan taki roztargniony. Bo na początku brałam pana za wariata. A tu proszę, w kręgu artystycznym się pan rozwija! To dobrze, dobrze...

Artysta – dadaista – skrzypią schody, gdy wchodzę na górę. Nawet się cieszę z zaproszenia. Nawet chcę tam iść. Chcę popatrzeć na sztukę. Tylko coś dziwnie sprawia mi ból – to nie ja tworzę, ale ktoś inny.

## WYRÓŻNIENIE W KATEGORII PROZY

ANNA RYDLAK – WAŁCZ

### Niezapominajki /fragment/

Pani w „REJESTRACJI” przydzieliła mi pokój we wschodnim skrzydle. Był mały, pod ścianą stało duże łóżko, a pod oknem miękki fotel i lampka. Przyjemnie mi się w nim spało. Rano obudziłem się wypoczęty i postanowiłem się trochę rozejrzeć.

Poszedłem długim korytarzem w kierunku drewnianych schodów prowadzących do góry. Były bardzo stare i zakurzone. Widać było, że dawno nikt z nich nie korzystał. Miałem pewne wątpliwości, czy powinienem na nie wchodzić. Mogły się na przykład pode mną zawalić, albo tam mogły być jakieś rzeczy, których nikt nie powinien oglądać. Jednak ciekawość wzięła górę nad moim rozsądkiem i postanowiłem skorzystać z okazji, że akurat nikogo nie było na korytarzu.

Nie tylko schody były zakurzone, ale z sufitu zwisało mnóstwo pajęczyn, które co chwila przyczepiały mi się do twarzy. Wydawało mi się, że moja wspinaczka nie będzie miała końca, gdy znalazłem się w dużym, pustym pomieszczeniu. Miało dwa wielkie okna wychodzące na pole. Wydawało mi się, że rosło na nim zboże, ale nie byłem pewny.

W pokoju było bardzo duszno, więc postanowiłem otworzyć jedno z okien. Stałem przy nim i zapaliłem papierosa. Przypomniało mi się, jak wzięłem do ust swoją pierwszą fajkę. To było rok temu u dziadka na strychu. Siedziałem z kolegami i paliliśmy kradzioną paczkę. Wszyscy myśleliśmy, że się udusimy, ale i tak był zabawnie. Szkoda, że tamte czasy już minęły. Już się nie przyjaźnimy tak jak kiedyś. A pokłóciliśmy się o taką głupotę

Mieliśmy wyjechać, razem na obóz sportowy do Czech. Ale nasze plany diabli wzięli, bo paru chłopaków stwierdziło, że nie opłaca się wydawać tyle pieniędzy na pobyt w jakimś małym

miasteczku pięć kilometrów od granicy z Polską. Po prostu zaczęli stroić fochy. No i nic nie wyszło z naszej wycieczki. Byliśmy bardzo źli na naszych kumpli i kłótnie z nimi były na porządku dziennym. Aż w końcu przestaliśmy się do siebie odzywać. Każdy zajął się swoimi sprawami. Jediną dobrą rzeczą jaka z tego wynikła było to, że pojechałem na ten konkurs.

Nagle moje rozmyślania przerwał jakiś wielki hałas. Wydawało mi się, że coś ciężkiego spadło na podłogę. Rozejrzałem się dookoła i zobaczyłem jakieś drzwi. Byłem pewny, że ten huk dobiegł właśnie zza nich.

Podszedłem i powoli je otworzyłem. Nie mogłem uwierzyć w to, co zobaczyłem. Na podłodze, plecami do mnie siedziała Kaśka i malowała coś farbami na ścianie. Nawet nie zauważyła jak wszedłem.

Jej dzieło było dość dziwne, można powiedzieć, że surrealistyczne. Nie wiedziałem co przedstawia. Widziałem tylko skupisko plam i kolorów.

- Nie bój się, nie ugryzę cię – powiedziała do mnie nie odwracając głowy.

- Skąd wiedziałaś, że tu jestem? – zapytałem zdziwiony.

- Usłyszałam, jak ktoś wchodzi do pokoju i otwiera okno. Myślałam, że w końcu któryś z uczestników się odważył i wszedł na górę. Ale potem poczułam dym papierosa. Ze stałych bywalców pali tylko Żebro, ale on tu nigdy nie wejdzie, bo ma alergię na kurz. Skojarzyłam fakty i wyszło na ciebie - powiedziała nie przerywając malowania. - Pewnie nie podejrzewałeś mnie o taką inteligencję, co?

- Chyba raczej ty mnie uważasz za jakiegoś głąba. Lepiej będzie, jak już pójdę, bo nie chcę ci przeszkadzać w tworzeniu dzieła.

Już miałem wyjść, gdy Kaśka się odwróciła i powiedziała:

- Nie musisz wcale iść. Nie przeszkadzasz mi w malowaniu. Właściwie to dobrze, że tu jesteś, bo mi pomożesz. Sama nie dam

rady pomalować ściany tuż pod sufitem, a ty jesteś na tyle wysoki, żeby dosięgnąć. To co, pomożesz mi?

Wyglądała tak uroczo z twarzą i włosami umazanymi farbą. Spojrzała na mnie wzrokiem sarny i po prostu nie mogłem jej odmówić. Poza tym nie miałem nawet takiego zamiaru. Chciałem spędzić z nią jak najwięcej czasu i dowiedzieć się o niej wszystkiego. Zdawałem sobie sprawę z tego, że nie będzie to łatwe, ale od czegoś musiałem zacząć. Kaśka bardzo mi się podobała, a za trzy dni miałem wracać do Łańcuta.

- Pewnie, że ci pomogę, tylko musisz mi wytłumaczyć, co przedstawia twój obraz.

- Naprawdę tego nie widzisz? – zapytała zdziwiona. – Przecież to są wszyscy uczestnicy konkursu. To jest Bizon, ten chłopak w dreadach. Tutaj jest Kleopatra, a to jest... – nagle przestała mówić. Oczy zaszyły jej łzami i nie wiedziałem co zrobić.- To jest Żebro – twój opiekun. Czy mówił ci, że kiedyś byliśmy najlepszymi przyjaciółmi? Ale wszystko się przeze mnie zepsuło, bo nie chciałam mu powiedzieć prawdy. Teraz tego bardzo żałuję...

- Zżerała mnie ciekawość, co się stało, ale nawet nie zdążyłem się zapytać, bo Kaśka zaczęła wyjaśniać dalej.

- Widzisz tę brązową plamę z żółtym punktem w środku? To twoja gitara. Miało zostać tylko tyle, ale teraz muszę jeszcze dorysować twoje niesamowicie błękitne oczy... No dobra, koniec pokazu, bierz pędzel w rękę i namaluj na górze niebo. Chyba potrafisz?

## WYRÓŻNIENIE DRUKIEM

MARTA SKIBIŃSKA – KOSZALIN

### Niespełniony sen o jutrze /fragment/

- Mickiewicz! Największy poeta doby romantyzmu. Największy geniusz polskiej literatury pięknej. Twórca epopei narodowej jaką jest „Pan Tadeusz”. Po prostu nie ma słów na określenie wielkości tego mistrza. A jak wy przyjmujecie Mickiewicza? Jakie on na was zrobił wrażenie? Proszę... Matuszak

- Mickiewicz moim zdaniem był najlepszym polskim poetą. Samo uznanie „Pana Tadeusza” epopeją narodową jest wielkim wyróżnieniem dla jego twórczości. On jest niczym Homer, a jego epopeja, niczym „Iliada”. Uważam, że Mickiewicz to najlepszy z najlepszych.

- Bardzo dobrze! Zgadzam się z tobą całkowicie. Mickiewicz był najlepszym z najlepszych. Dobrze. Porównanie go do Homera to niewątpliwie wielki zaszczyt i tylko najlepsi go dostępują. Tak, Matuszak, dostajesz duży plusik z wiedzy ponad podstawowej. A co do powiedzenia na ten temat ma... Eliza?

Zanim Eliza cokolwiek powiedziała, powolnym ruchem ciała oparła się wygodnie o oparcie krzesła, nabrała powietrza i po cichu szepnęła:

- Bzdura.

W tym momencie wszystkie oczy w klasie skierowały się na jej postać. Nauczycielce z wrażenia wypadły okulary z ręki. Pomrugła oczami szybko oddychając. Wyszepiała:

- Co proszę?

Eliza odchrząknęła i powiedziała głośniej:

- Bzdura.

- Ja... jaka bzdura? Co ty nazywasz bzdurą, kochanie?

- Mickiewicza i jego epopeję narodową, pani profesor.

- Na jakiej podstawie wysnuwasz taki wniosek? jak największy wieszcz polskiej kultury może być dla ciebie bzdura? Kochanie, tak nie wolno.

- Z całym szacunkiem, pani profesor, ale mam prawo do własnego zdania na ten temat. Ponadto uważam, że mickiewiczowski mit jest bardzo przesadzony, a uznanie „Pana Tadeusza” epopeją narodową jest jak splunięcie Homerowi w twarz. Jak można porównywać homeryckie dzieło do wypocin Adama?

- Wy...wy... wypocin. Czy tak nazywasz trzynastozgłoskowiec w dwunastu księgach? To dzieło to dla ciebie wypociny?

- Powiem więcej, raczej marne wypociny.

- Nie, no trzymajcie mnie! Trzymajcie mnie, bo zaraz upadnę!! Kochanie, czy ty wiesz, co ty takiego wygadujesz?!

- Tak, pani profesor, jestem tego w zupełności świadoma.

Polonistce na moment zrobiło się słabo, ale po krótkiej chwili była gotowa do kontynuowani a dyskusji.

- Podaj mi choć jeden sensowny argument, dla którego uważasz, że „Pan Tadeusz” to, cytuję, „marne wypociny”

- Ilu według pani ludzi przeczytało „Pana Tadeusza” w tej szkole?

- Wszyscy moi uczniowie!

- A ilu z nich sięgnęło po nią nie jako po lekturę, ale po książkę na miłe, ciepłe wieczory? Ilu według pani ludzi zrozumiało ją, bez żadnych opracowań? Ilu ludziom ona naprawdę się spodobała? A poza tym to już czyste idiocstwo zrobić z niego epopeję narodową.

- Uważasz, że nie zasługuje na takie wyróżnienie?

- Nie. Polacy po prostu stwierdzili, że skoro Grecy mieli swoją epopeję i swojego Homera, to i Polacy powinni mieć kogoś takiego. A że Mickiewicz i „Pan Tadeusz” był pod ręką i miał poparcie i uznanie społeczeństwa, to go wzięli i zrobili z niego wielkie dzieło na miarę epopei narodowej. I do dziś wszyscy padają z zachwytu, gdy zarecytuje się im coś z tej książki. I nie jest ważne,

że połowy nie rozumieją. Ważne jest, że perfekcyjnie umieją się zachwycać. Nie mówię oczywiście, że Homera można czytać w kapciach przy ciepłej herbacie z miodem, ale przynajmniej to, co stworzył Homer, było tak sugestywne i realnie przedstawione, że do dziś wielu uważa, że postacie powołane przez niego do życia były postaciami historycznymi. Weźmy samego Agamemnona.

- Do czego zmierzasz?

- Zmierzam do tego, że bardzo dużo osób płaszczy się przed panią i wychwala Mickiewicza, by tylko zaliczyć u pani. Podejrzewam, że połowa to nawet „Inwokacji” nie przeczytała stwierdzając, że jest to tak nudne, że szkoda na taki literacki chłam czasu. Zmierzam do tego, że świat przedstawiony u Mickiewicza jest wręcz odrażający w pewnych momentach swoją słodkością i naiwnością. Mało tego, niech się pani zapyta stu osób mieszkających na całym świecie, i niech pani wymieni nazwisko Mickiewicza i Homera. Ciekawe, kogo znają? Nie będę pani profesor oszukiwać, większość młodzieży Mickiewicza ma po prostu głęboko w dupie. Zarówno młodzież w Polsce jak i na całym świecie.

- Jakich ty słów używasz, ty...

- Hemingway w „Starym człowieku i morzu” napisał „kurwa”, a i tak uznano tę książkę za lekturę, więc uważam, że nazwa części ludzkiego ciała nie jest aż tak bardzo gorsząca.

W tej właśnie chwili zadzwonił dzwonek, zagłuszając, co polonistka miała do powiedzenia. Eliza zrozumiała tylko, że ta dyskusja jeszcze nie jest zakończona.

## SPIS TREŚCI

Wstęp.....	3
Protokół Komisji Oceniającej .....	5
Marek Wiśniewski .....	7
Joanna Kaczor .....	12
Andrzej Paczkowski .....	15
Dorota Wardecka .....	20
Patrycja Winter .....	23
Jarosław Paszkiewicz .....	25
Jadwiga Zapasa – Hrehorowicz .....	26
Dominika Dadan .....	27
Uleńka Bielenis .....	28
Paweł Żurowski .....	29
Artur Żejmo .....	31
Martyna Olszewska .....	32
Agata Hałuszczuk .....	33
Jerzy Grajewski .....	34
Kamila Chodzicka .....	35
Magdalena Serwach .....	37
Anna Rydlak .....	40
Marta Skibińska .....	43





